Aktorka z innego świata



Lepiej byłoby, gdyby Barbara Krafftówna jubileusz 80-lecia obchodziła „Peer Gyntem" albo „Alicją" Pawła Miśkiewicza w Dramatycznym. Na „Oczy Brigitte Bardot" zwyczajnie wielkiej aktorki szkoda. Spektakl Teatru Na Woli to tylko okolicznościowa feta

Nie wiem, gdzie jest dziś teatr Barbary Krafftówny. Z monodramem „Błękitny anioł" przed dwoma laty objeżdżała kraj, potem dwie świetne role stworzyła w warszawskim Dramatycznym w „Peer Gyncie" i „Alicji" Pawła Miśkiewicza. A kiedy przyszło do urodzinowych uroczystości, znalazł się tylko Teatr Na Woli. Dlatego „Oczy Brigitte Bardot" oglądałem mocno zmieszany. Bo oczywiście wybitnej artystce należą się wszelkie hołdy. Publiczność ma prawo cieszyć się jej komediową werwą, dostać okazję do wspomnień chociażby z Kabaretu Starszych Panów, bo tak skonstruowane jest to przedstawienie. Tyle że całą resztę stanowi dramat Remigiusza Grzeli, który reżyser Maciej Kowalewski uważa za fantastyczny. I pewnie nawet w to wierzy. Co nie zmienia realnej oceny tekstu. A ta wypada fatalnie.

Ma być i śmiesznie, i wzruszająco. Oto 104-letnia Anastazja R. (zbieżność imienia i inicjału z członkinią rodu Romanowów nieprzypadkowa) postanawia wyruszyć w swą ostatnią podróż – taksówką na Lazurowe Wybrzeże. Zamawia ów niecodzienny kurs u niejakiego pana Zbynia (Marian Kociniak) i w drogę. Starsi państwo i czubią się, i lubią się. Wreszcie pan Zbynio zobaczy swoją ukochaną Bardotkę i oświadczy się towarzyszce podróży.

Sztuka Grzeli to nic innego niż pozbawiony wdzięku komercyjny produkcyjniak. Pisany z myślą o uszczęśliwieniu takiej publiczności, która o wielkich rolach Krafftówny nawet nie słyszała, a „Jak być kochaną" Hasa wyłączyłaby po pięciu minutach. Słyszała za to piosenki Wasowskiego i Przybory, stąd muzyczne cytaty. Pasują zresztą one do całości jak pięść do nosa. Wszystko zaś tonie w sentymentalno-zabawowym sosie. Nawet kunszt artystki i wysiłki partnerującego jej Kociniaka nie poprawiają sytuacji. W walce z grafomanią stają na straconej pozycji.

Wielką aktorkę nagrodzono oczywiście po premierze stojącą owacją. Zasłużoną – za wszystkie wielkie role. A jubileuszowe spektakl? Potraktujmy go niczym nietrafiony podarunek dla wielbiących aktorkę widzów. I czekajmy na kolejne kreacje. Podrzucam tytuły: „Matka" Witkacego, „Stara kobieta wysiaduje" Różewicza...

Jacek Wakar

OCZY BRIGITTE BARDOT
Remigiusz Grzela
reż: Maciej Kowalewski
Teatr Na Woli w Warszawie
Premiera: 5 grudnia

FOT. ARTUR HOJNY, ARTUR CHMIELEWSKI